

nr 1961

BIBLIOTECZKA „DZIATWA”, Nr 2

*Jerzy Dołęga-Kowalewski*

SWIETLICA KATOLICKA  
W BALACHIDI

# NAJWIĘKSZA REWIA



WYDAWNICTWO DELEGATURY P.C.K. PRZY 2. KORP.  
BARI 1946

N<sup>o</sup> 1961

BIBLIOTECZKA „DZIATWA”, Nr 2

*Jerzy Dołęga-Kowalewski*

SWIETLICA KATOLICKA  
W BALACHADI

# NAJWIĘKSZA REWIA



BARI 1946  
WYDAWNICTWO DELEGATURY P.C.K. PRZY 2. KORP.

10 912 11

BIBLIOTEKA POLSKA-POSK  
W LONDYNIE  
WYMIANA MIĘDZYBIBLIOTECZNA

NAJWIĘKSZA  
REWIA



BIBLIOTEKA  
UNIWERSYTECKA  
w Toruniu

1385184

Tłoczono czcionkami  
(1000 egz.) Przenośnej  
Prasy Drukarskiej  
Typ - Pol, ofiarowanej

SWIETLICA KATOLICKA  
W BALACHARDI

„Od Walczącej Ameryki  
Dla Walczącej Polski

ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I NASZĄ”

w Sekcji Wydawniczej  
...: 2 Korpusu ...:

Włochy - 6. III. 1946 r.

Skład i druk wykonali:  
sierż. Horbal A.,  
kpr.: Cybulski Br.,  
Michalak J., st. strz.  
Wiczkowski Ł., strz.:  
Nowak M. i Stoeck Fr.,  
p. Głuchowiecki T.

co to był...  
i w Ziemi Świętej...  
Smieje się...  
salutuje Pan Genera...

Wilna, czy Lwowa,  
ikutkowa, ...  
g w zanadrzu nosi.  
rał,  
Baciom naszym,  
ć, --  
wać --  
banem na Rossie.

lda dzieci...  
z Armii Krajowej...  
uczniacy ze szkół p...  
siroty...  
stabilna...  
O. Marszałku, oni p...  
prawie jak --  
prawie jak --

"NAJWIĘKSZA REWIA"  
ARKUSZ POPRAWEK

str.	wiersz.	jest	powinno być
5	11 od góry	tem	tym
5	11 od góry	po	po
8	8 od góry	grzebanem	grzebanym
8	8 od góry	Lecz	Zez
16	3 od góry	czem	czyn

Tioczo no cacionkami  
(1000 egz.) Przenosnej  
Prasy Diekarskiej  
Typ-Pol. ofiarowanej

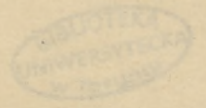
"Od Walczcej Ameryki  
Dla Walczcej Polski

ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I NASZĄ

w. Sekcji Wydawniczej  
: : : 2 Kólpuszu : : :

Wiochy - 6. III. 1948 r.

Skład i druk wykonali:  
sierż. Hordal A.,  
kpr.: Czbulski Br.,  
Michalak J., st. strz.,  
Wickowski E., strz.,  
Nowak M. i Stoch F.,  
p. Gluchowski T.



10	2 09 801A	czem	oznu
8	8 09 801A	teos	per
2	11 09 801A	bcasapenem	Do8.zepemAm
2	11 09 801A	ow	8Am
epł. męles.		jeat	Doatuno pAg

WIKTOR BOLEWNIK

"ALIBI ASEMILIAN"

### NAJWIĘKSZA REWIA

Kiedy -- mali dorośli,  
 skończy się Wasza podróż --  
 i wrócićie -- do Warszawy, Wilna, czy Lwowa,  
 do -- Piotrkowa czy... Pikutkowa,  
 będzie -- ot taki marzec,  
 polski Marzec, co to śnieg w zanadru nosi.  
 I przyjedzie Anders Generał,  
 aby Rewię Dzieci otwierać,  
 aby rewię dzieci przyjmować --  
 przed tem SERCEM pogrzebanem na Rossie.

Najpierw -- goście,  
 podróżni, którzy wrócili...  
 To Wy, to Wy,  
 moi mili.

Odmierzają krok chłopcy,  
 maszerują nasze dziewczęta  
 z Indii, Persji, Afryki,

co to byli i -- pod Równikiem  
i w Ziemi Świętej...

Śmieje się polskie przedwiośnie,  
salutuje Pan Generał radośnie...

Ale zaraz potem szczególnie przeją się warty,  
grają -- HYMN,  
to -- Im, to -- Im, to -- Im, to -- Im,  
niekończonym kolumnom  
Braciom waszym. Tym z Polski,  
Dzieciom bosym, obdartym.  
Upartym.  
Dumnym.

Idą dzieci -- łącznicy  
z Armii Krajowej, ...  
uczniacy ze szkół podziemnych,  
sieroty...  
słabizna...  
O, Marszałku, oni najlepiej wiedzą,  
prawie jak -- Ty,  
prawie jak -- Ty,

co to znaczy słowo -- OJCZYŻNA!

Ono rośnie nad mękę i biedę,  
byle tylko -- nie dać się, nie dać się -- DO BRONI!  
Wszystko znościć o nic nie prosząc.

Przeży się polski Generał --

I za mu w oku brylantowa świecica  
Ach, to serce Marszałka na Rossie  
błogosławi swoje wierne dzieci.

Aby spłacić ów haracz Wielkości  
By zbudować, o Chryste, ciepłoty od wieków na Krzyżu,  
Twój Kościół?

Kto to wie? Może -- Maria z Magdali,

Gdy przypadła do kolan  
Twoich: Albo -- żołnierz, którego za wszystko rozpraszysz?

Tam w polu...  
Kiedy -- sercem nie rozumem Cię przecznił  
W mroku ciemnej belwederkiej nocy

I zawołał:  
-- Za bagnetą! Podbijaj słas!  
sol wola Podchorąży Piotrze Wysocki!

-- DO BRONI, PODCHORAŻOWIE!  
 Wiele razy -- ogniem, krwią i żelazem --  
 Historio, słowa te powiesz --  
 Nam.

Ileż trzeba tej miazgi ludzkiej na styku Europy i Azji,  
 Ile tych istnień małych, przyziemnych i prostych,  
 Lecz matczynych wylanych...  
 Aby tobie, Historio, sprostać,  
 Aby spłacić ów haracz Wielkości,  
 By zbudować, o Chryste, cierpiący od wieków na Krzyżu,  
 Twój Kościół?

Kto to wie? Może -- Maria z Magdali,  
 Gdy przypadła do kolan  
 Twoich. Albo -- żołnierz, któregoś za wszystko rozgrzeszył  
 Tam w polu...  
 Kiedy -- sercem nie rozumem Cię przeczul  
 W mroku ciemnej belwederskiej nocki  
 I zawołał:

-- Za bagnety! Podpalaj stos!  
 Podchorąży Piotrze Wysocki!

I

Nie mamy nic do oddania,  
 nie mamy nic do -- sprzedania!  
 Chcecie to sobie liczcie  
 ile wam dadzą -- złota,  
 nafty, manganu, potasów, --  
 liczyliście tak od lat...  
 Nam wystarczy -- w uliczce  
 wileńskiej -- domki i płoty,  
 skrawek pola za lasem, --  
 bo to -- nasze  
 i -- droższe  
 niż świat!

II

-- Cóż nam zostało z tych dni...  
 (Była sobie taka piosenka,  
 która się teraz śni...)

O, zostało nam bardzo dużo,  
 chociaż -- mówią -- okrutny los  
 prawie wszystko, wszystko nam zburzył...

Nie pójdziemy -- ludziom się skarżyć,  
że Ojczyznę nam wróg zagrabił.  
Damy radę. Nie zawiedzie, nie zadrży  
w rękę polskim wierny karabin.

### III

Dobra wróżka --  
to -- „pracuję i wierzę”.  
A -- zła:  
„ja się boję, ja nie umiem, ja nie chcę,  
ja się nie zerwę z łóżka, --  
choćby się świat zawalił, ja sobie --  
leżę.”

No -- powiedz,  
którą wolisz?  
Która nas łatwiej  
z tej matni,  
z tej „babilońskiej niewoli” --  
wyzwoli?

### IV

Myśmy się uczyli --  
po polsku --  
na schodach obcych domów,

w kołchozach i sowchozach...  
My -- tej Polski, co pokryjomi  
przyszła do nas,  
nie rzucimy, nie oddamy  
n i k o m u.

My wiemy, co są warte  
uśmiechy i dary obcych, --  
proste dziewczęta i chłopcy,  
my musimy starczyć dla Polski  
za Atlantycką Kartę.

### V

-- W Trzydziestym Dziewiątym  
-- pod Kutnem  
-- padł Tatuś...  
Taki list wczoraj przyszedł od brata,  
który pozostał w Polsce i jest teraz w Łodzi.  
Pisze, że wyrósł bardzo, że do szkoły chodzi  
i -- żeby się nie martwić, bo on daje słowo --  
„egzamin zdać, jak Władek...”  
(brat Mamusi, który poległ w Armii Krajowej).



## MATKA BOŻA PIEKARSKA

Obraz ten -- majolika śląska -- istotnie  
odbył opisaną drogę. Potrzaskany w Rosji  
Sowieckiej, skleiony został w Teheranie.

Uprosil Matkę Bożą na świadka, --  
Była z mało znanych -- Piekarska --,  
Weszła cicha, jak to Ona, choć boska,  
Choć w koronie i z berłem, a przecie --  
Górnikowa, majsterkowa, sztygarska,  
Krótko mówiąc, robotniczo-chłopska.

Powstał Ojciec Święty, -- chude ręce  
Przeświecały tysiącem żyłek, --  
Wstały Lordy, Generały, Sędzie, --  
Lud zalegał, klęcząc, dziedziniec.  
No i padły słowa jak zwykle,  
Gdy na sądach ludzi pytają --  
-- Czy widziałeś, czy słyszałeś, czy byłaś?

Swą wędrówkę ze Śląska w tajgę  
Powiadała Matka Boża Piekarska,  
Pokazała na mapie sędziom  
Drogę do Krasnojarska...

Objaśniła wszystko, jak było  
Na pytania ludzi uczonych, --  
Raz Jej tylko głos z lekka drgnął,  
Gdy wspomniała -- dzieci pomarzę,  
Wyrzucane, jak drwa z wagonów.

Słuchał opowieści Lord-Sędzia

Daleki myślami...

Generali, uczeni, sędzie

Nie podnieśli ócz na Nią...

Jeno Papież, gdy już skończyła,

Ręk białością zaświecił, --

Modlił się --

O Cud powstania z martwych dla -- żywych

Do Królowej

Męczenników,

Wyznawców,

Dzieci.

## JARZĘBINOWO

Ściernisko. Rów. Droga.  
Deszcz jesienny glinę rozmokłą mięsi.  
Ktoś na Krzyżu przydrożnym -- Bogu  
Jarzębin wieniec zawiesił.

Tak najlepiej modlić się do Ciebie, o Chryste,  
Jarzębinowo,  
Rzecznie... zagonowo... lesiście...  
Jak zwierzę nierozumne (nie obrazi Cię słowem)  
Jak liście...

Znasz wszystkie nasze sprawy,  
Myśli jak z książki czytasz,  
Mierzysz je w dzień i w nocy wzroku Twego ostrzem.  
Potrzebne Ci to tylko, co jest w nas -- ukryte,  
Najprostsze.

Litwa 1941.

## TYLKO -- TO

Pewno -- Lipa, Grabna Wola, lub -- Osiek...  
Pewno dębem albo łąką śpiewało,  
Zaszumiało. Dymem cierpkim powiało.  
Obmachnęło błotem lepkiem po osie.

Chcesz inaczej? Nie potrafisz. Spamiętasz  
Tylko -- to, chałupiane i zgrzebne.  
Wliczysz do tych rzeczy potrzebnych  
Kościółki wiejski cmentarz...

Oto -- ś w obcym wspaniałym tumie  
Aby wyznać dobremu Bogu --  
-- Panie Boże, ja nic więcej nie umiem --  
-- Ja chcę -- tam, jak pies warować przy progu.

SWIETLICA KATOLICKA  
W BALACHALI

## BAJKA O CHŁOPCU GRZELI

Siadaj, dziecko, opowiem ci bajkę...  
O czym by to?

O Czerwonym Kapturku,  
o Królowej i o złych córkach?...

-- Aaa...  
Spać ci się chce?

-- Nie...  
-- Ale o Królowej i o Kapturku ze sto razy mi chyba

-- tatuś. Ja chcę inną,

-- taka, wiesz, aby była naprawdę. Byś słóweczka  
do prawdy nie dodał,

-- nie -- dziecinną.  
Zgoda.

A więc --  
w pewnym kraju był Pan, bardzo bogaty,  
miał trzech synów,  
trzech chwatów.

Jednego zwali -- Janek,  
chłopiec złocistowłosy,  
że słońko w nich świeciło  
wysoko głowę nosił.

Z niebieskich oczu Jędrka  
patrzyły dwie stokrotki,  
-- on w czepku się urodził, --  
orzekły wszystkie ciotki.

A trzeci -- taki sobie,  
zwał się po prostu -- Grzela,  
śmieli się z niego nieraz:  
-- ten Grzela bąki strzela. --

Razowy chleb zajadał,  
do ciastek nie miał smaku,  
ot, żyto woził wozem,  
lub w boru słuchał ptaków.

Nie wstydził się za koniem  
prowadzić w polu bronę,  
w żniwiarce coś majstrował,  
-- a z czego to zrobione?

Aż nagle -- słuchaj mała --, dwór się Panu -- spalił,  
w perzynę poszło wszystko: srebra, wór pieniędzy...

Pan zbudził się żebrakiem.  
(Żebrak to znaczy -- biedny,  
to taki --  
w ńdzy).

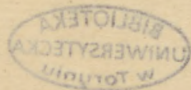
-- Ale przecie, miał on trzech synów,  
-- trzech chwatów,  
-- to bardzo wiele...

I wiele,  
i niewiele.

Jeden chwąt -- poszedł w świat,  
drugi chwąt -- poszedł w świat,  
pozostał -- Grzela.

Nie chciało mu się porzucić ojca i domu, co ogień  
zniszczył,  
siadł wśród zgliszczy,  
-- szkoda -- mówi -- biadać nad losem,  
-- będę

na NOWY DOM deski ciosać!



Pytasz mała, ile tygodni, miesięcy, lat  
napracował się dobry Grzela --  
chwąt.

Widziałem go tej niedzieli.  
Powiedział mi, że dom -- skończył.  
Ile pracował, nie mówił. Zapewne, ile potrzeba.  
Śmiał się.

Miał w oczach -- niebo,

-- słońce.

## Ć W I E C Z E K

(Z Botrela)

“La maman du petit homme  
lui dit un matin...”

### I

- Mój ty mały człowieczku,  
biadała matka,--
- ktoby uznał w tym Ćwieczku
- szesnastolatka...
- W mieście gbur wynagrodzi,
- gdy będziesz dbały,
- ale -- za pługiem chodzić
- za mały jesteś, za mały,
- naprawdę -- ćwieczek,
- tak.

### II

- W porcie wyga-kapitan  
śmiechem go spotkał:
- zakazano i kwita
  - brać noworodków.
  - Możesz na mnie wytrzeszczać
  - zdumione gały,

- na marynarza jeszcze
- za słaby jesteś, za mały,
- he, he, ot ćwieczek
- tak.

### III

Na wersalskich komnatach  
biedak się żali:

- błagam cię, Sire, poratuj
- chłopca z Kornwalii...
- Trudno mi na to przystać,
- rzekł Król wspaniały,
- jakież z ciebie gwardzista?..
- Sam widzisz, jesteś za mały,
- coś jakby -- ćwieczek,
- tak.

### IV

Aż tu wojna wybuchła  
o Króla--pana, --  
ciągnie i nasze chuchro  
z wojskiem Szuanów.  
Świszczą w Bretanii kule,  
wałą ogniste strzały,  
brzęczą by pszczelne ule:

-- szkoda go, taki mały,  
-- tyli co ćwieczek,  
-- tak.

V

I oto jedna taka  
całuje w czoło.

Wyszła dusza z chłopaka  
szukać aniołów...

Zgniewał się nie na żarty

Piotr Klucznik: -- zmykaj, mały!

-- Do archanielskiej warty

-- za mały jesteś, za mały,

-- nic tylko -- ćwieczek,

-- tak.

VI

Zabłąkanych owieczek

Chrystus Pan strzeże.

-- Ach, to ty, mały Ćwieczek?!...

W zwój sukni bierze...

-- Takich mi oto trzeba,

-- chodź do wieczystej chwały,

-- bo -- wieździe -- moje Niebo

-- dla -- małych, właśnie dla -- małych,

-- tak.

S E R C E

Nieporadny cieśla

długo się skrobał za uchem, potem coś na papierku kreślił,

aż wreszcie na znak,

że ma artystyczny smak,

wyciął w każdej zrobionej okienicy -- nieporadne,

naiwne jak sam,

serce.

. . . .

I odtąd --

gdy się położę spać,

zamknąwszy od szumnej ulicy

okienicę,

widzę w tej okienicy

śmieszny otwór, przez który zagląda -- noc,

czyha na mnie, do skoku się pręży --

księżyc.

. . . .

Wszystko to jednak nic

wobec tego, co się dniem dzieje, --

chciałbym usnąć, a na ścianie złotem ku mnie się śmieje, --  
tak właśnie, słoneczni się, pieczętuje się dukatowo  
nad moją głową --  
serce.

Mógłbym przecie  
wejść na okno i zasłonić tą noc i ten księżyc i słońce, --  
raz z tym skończyć...  
Eksmitować to serce, które mi spać nie daje!

Tak się zdaje...  
Za nic w świecie!

### NA WSZELKI WYPADEK

Zostawię -- „częstkę siebie“  
nie w książce i nie w liście,  
całej tej pisaniny  
wypieram się uroczyście.

Gdy wrócisz -- dobądź z walizy  
zrudziałą i pomiętą,  
starą mą furazerkę --  
pamiątkę z trzech kontynentów.

Ona to -- wążem ciałem,  
świadek tajemnych wzruszeń --  
chroniła w mróz syberyjski  
list twój, machorkę i -- uszy.

Kształt stopy utrudzonej  
zachowa niezgrabny bucior, ---  
wypruto mu sznurowadła  
wiesz kiedy, -- żebym nie uciekł.

Przyrzekłem za wierną służbę, --  
każdy z nich dzielnie się sprawiał, --  
-- nie wiem co będzie ze mną,  
-- lecz wy -- będziecie w Warszawie.

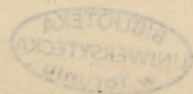
A zresztą -- mogą się przydać,  
bo gdybym na Apel powstał,  
jakże ja pójdę bez czapki,  
jakże ja pójdę -- boso?...

## T Ę S K N O T A

Wrzos na wrzosowisku  
Wrześniem w pole opadł,  
na listowie nisko  
liście szał Listopad.  
Grudą -- ziemię rudą  
zagrodziło Grudniem,  
śniegiem rozśnieżyło,  
stykiem -- Styczniem miłym  
z -- Lutym, wiatrów lutnią...

A tu ciągle -- Czerwiec  
wlecze mi się czerwciem,  
a tu ciągle -- Lipiec,  
lipki, lepki Lipiec,  
a tu ciągle -- Sierpień,  
tylko ten -- bez sierpów...  
Słońce od pułapu  
w domu, w liściach drzew.  
Banano--banalne,  
brudne i nahalne,  
słońce -- małp i papug...  
Psiakrrew!

Afryka Wschodnia 1945.





## O D S E T K I

Poseł Driberg w Izbie Gmin w marcu 1945 zgłosił interpelację, dlaczego Polska dostała od W. Brytanii „aż” 40 milionów funtów na prowadzenie tej wojny. Nieznany angielski poeta odpowiedział Panu Posłowi wierszykiem p. t. „Odsetki” w Glasgowskim Bulletin. Oto przekład tego utworu.

Odsetki są już zapłacone  
od całej sumy. Pierwsza rata  
wpłynęła w owych dniach ponurych,  
gdy nad Londynem w szarych chmurach  
przeciw niemieckim dywizjonom  
startował polski lotnik. Świat,  
tak jak Pan teraz, liczył rad  
cyfry i szanse z ksiąg uczonych,  
i -- tyle. Nowy z rzędu przekaz  
nie kazał długo na się czekać.  
Policz Pan Tobruk i Cassino,  
stos trupów polskich. Pewność czytał,  
że oną twierdzę niezdobytą  
zdobyli -- oni. W Arnhem -- Niemiec  
ział ogniem. Polski „cudzoziemiec”

spłacił nam znowu, trzecią zrzędu,  
wcale obfitą dywidendę.  
Przyszła, Pan nie wie, jak i skąd?  
Z Holandii. Jedno z krwawszych kont.

Naszych milionów czterdzieści --  
wspaniałomyślny wkład zaiste...  
A -- oni? Licz Pan, wszystko zmieść Pan --  
całą okrutną rzeczywistość  
największej z wojen. Krew i trud.  
Ruiny miast. Pędzony lud.  
Nieznany los milionów rodzin...  
Pisz Pan w rachunek.

Nie zaszkodzi.

## SPIS TREŚCI

	Str.
Największa Rewia . . . . .	5
Polski Listopad . . . . .	8
Myśli Dziecięce . . . . .	9
Matka Boża Piekarska . . . . .	12
Jarzębinowo . . . . .	14
Tylko -- to . . . . .	15
Bajka o chłopcu Grzeli . . . . .	16
Ćwieczek . . . . .	20
Serce . . . . .	23
Na wszelki wypadek . . . . .	25
Tęsknota . . . . .	27
Odsetki . . . . .	28

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1385194

1  
9  
6  
1

Biblioteka Główna UMK



300020981336

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1385194

1  
9  
6  
1



Biblioteka Główna UMK



300020981336